

KATEDRALNA PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W KRAKOWIE W LATACH SZEŚĆDZIESIĄTYCH

Odbývające się corocznie procesje w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa były niemałym problemem dla władz komunistycznych, które bezsilnie musiały się przyglądać spontanicznym manifestacjom wiary i uznania dla autorytetu Kościoła.

Irytacja władz była tym większa, że ten od wieków utrwalony w katolickiej tradycji obyczaj był szczególnie żywo kultywowany przez robotników i mieszkańców wsi, którzy przecież w zamiarach komunistów mieli być trzonem nowego, laickiego społeczeństwa. Winnym tego stanu rzeczy był oczywiście kler i – jak to określano w partyjnych dokumentach – dewotki, toteż na rozmaitych posiedzeniach partyjnych gremiów dyskutowano na temat możliwości ograniczenia ich wpływu na społeczeństwo. „[...] Podejmować w oparciu o uzyskane rozeznanie w poszczególnych stowarzyszeniach prace zmierzające do: – właściwego ukierunkowania pracy stowarzyszeń [...] – zabezpieczenia stowarzyszeń przed penetracją kleru, zwłaszcza w ramach organizowanych przez kler akcji, jak peregrynacja, rok wiary, akcja letnia, uroczystości w sanktuariach maryjnych (Kalwaria, Częstochowa, Odporyszów, Limanowa i inne) [...]”. Starano się religijną tradycję zastąpić tzw. obrzędowością świecką. „[...] Problem świeckiej obrzędowości jest niezwykle ważny i trudny, ma charakter polityczny, a nie tylko administracyjny, często dotychczas był niedoceniany. Problemem obrzędowości świeckiej zajmujemy się bardziej intensywnie od 2 lat. Wyniki są mizerne, a w niektórych powiatach żadnych wyników nie ma [...]” – czytamy w jednym z dokumentów krakowskiego komitetu PZPR.

Bezsilność i irytacja władzy nie oznaczała jednak całkowitej bezczynności. Przeciwnie, w miarę „utrwalania się władzy ludowej” rosły piętrzone przez nią trudności i przeszkody stawiane proboszczom i biskupom. „[...] Mamy wpływać poprzez nasze de-

cyzje w spr. zgromadzeń i zbiórek na kształtowanie postaw kleru w stosunku do władz państwowych. Różnicujemy kler na ten, który stara się być lojalny, od tego, który manifestacyjnie przeciwstawia się poczynaniom władz państwowych”.

Czytając dziś dokumenty dotyczące przygotowań i organizacji Bożego Ciała, trudno się oprzeć wrażeniu, że ich powstawaniu przyświecało wyłącznie dążenie do możliwie najdotkliwszego utrudnienia pracy duszpasterskiej, maskowane rzekomą troską o dobro i bezpieczeństwo uczestników procesji, np. wówczas kiedy zabraniano jej organizowania lub zmieniano tradycyjną trasę. Charakterystyczne, że stosunkowo rzadko wydziały lokalnych prezydentów Rad Narodowych ingerowały na wsi, gdzie trudno byłoby bez narażania się na śmieszność uzasadnić odmowę zgody na procesję religijną wzmocnionym ruchem drogowym, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych lub sześćdziesiątych. Inaczej rzecz się miała w miastach, zwłaszcza tych dużych, jak choćby w Krakowie, gdzie niezmiennie uzasadniano odmowę względami komunikacyjnymi, bezpieczeństwem uczestników i ochroną przed zakłóceniami porządku publicznego.

Pierwsze decyzje zakazujące procesji w miastach wydano w 1959 r., gdy zabroniono procesji oo. paulinom na Skatce. W następnych latach ograniczenia zaczęły się mnożyć – w 1960 r. dotknęły one oo. karmelitów trzewickowych „na Piasku”, w 1962 – oo. karmelitów bosych na Rakowicach, w 1963 – oo. redemptorystów z ul. Zamojskiego. Restrykcje te dotyczyły zatem początkowo kościołów przyklasztornych, którym odmawiano zgody ze względu na to, że nie są kościołami parafialnymi. W 1965 r. władze sprzeciwiły się organizowaniu procesji w parafii Wniebowzięcia NMP, czyli w Bazylice Mariackiej, oraz w krakowskich parafiach pod wezwaniem św. Floriana, św. Mikołaja i Najświętszego Salwatora. W 1966 r. decyzja odmowna dotknęła parafię Wszystkich Świętych, a w 1967 r. parafię Świętego Krzyża. Ograniczenie wolności religijnej dotknęło więc przede wszystkim parafie śródmiejskie, w pozostałych zezwalano na odbycie procesji wyłącznie w godzinach przedpołudniowych, czyli wówczas, gdy odbywała się katedralna procesja „centralna” na Wawelu, prowadzona przez metropolitę krakowskiego. Liczono bowiem, że w ten sposób ograniczy się liczbę uczestników procesji wawelskiej. Arcybiskup krakowski Karol Wojtyła, szczególnie starający się o powrót procesji na królewski trakt w Krakowie, tak opisuje tę sytuację: „[...] od 1961 roku dokonana się nieproporcjonalna redukcja procesji Bożego Ciała w całym Krakowie tak, że z daw-

nego »stanu posiadania«, gdy chodzi o swobodę publicznego kultu Najśw. Sakramentu, pozostawiono katolickiemu społeczeństwu Krakowa najwyżej 10 proc. [...]” 15 czerwca 1965 r. wystął do premiera Cyrankiewicza telegram informujący o drastycznym utrudnianiu wiernym uczestniczenia w procesjach. Odpis telegramu skierowano do postów Koła Poselskiego „Znak” oraz sekretariatu Episkopatu Polski.

Biskupi krakowscy bezskutecznie domagali się przywrócenia uświęconej wielowiekową tradycją trasy procesji Bożego Ciała, prowadzącej z Wawelu ulicą Grodzką na Rynek do Kościoła Mariackiego i z powrotem na wzgórze wawelskie. Zakazywały jej hitlerowskie władze okupacyjne, a tuż po wojnie władze komunistyczne.

Ówczesne przepisy mówiły, że każdy proboszcz ma obowiązek zawiadomić o planowanej procesji odpowiedni wydział w Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej. Później zobligowano administratorów parafii do upokarzającego w zamyśle decydentów występowania o zgodę na zorganizowanie procesji z podaniem jej dokładnego terminu, trasy i usytuowania poszczególnych ołtarzy. Jednocześnie władze kościelne nałożyły na administratorów parafii obowiązek skrupulatnego wypełniania przepisów prawnych, aby nie dać komunistycznym urzędnikom pretekstu do stawiania zarzutu łamania obowiązującego prawa.

17 maja 1968 r. metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła pisał do przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej w Krakowie: „W związku z uroczystością Bożego Ciała, która w roku bieżącym wypada w dniu 13 czerwca, zwracam się do Pana Przewodniczącego z prośbą o zezwolenie na procesję, którą mam obowiązek prowadzić osobiście jako Arcybiskup Krakowski. Procesja ta tradycyjnie odbywała się w Krakowie z Katedry na Wawelu na Rynek Główny i z powrotem do Katedry. Podkreślam, że prowadzenie tej procesji jest moim obowiązkiem. O ile mi wiadomo, Biskupi Ordynariusze innych diecezji w Polsce nie natrafiają na przeszkody w spełnianiu tego obowiązku [...]. Jeżeli chodzi o trasę procesji, wyrażam – podobnie jak w latach poprzednich – gotowość jej uzgodnienia [...]”.

1 czerwca przewodniczący PRN w Krakowie przestał odpowiedzieć, w której stwierdził, że wniosek kardynała przekazat



Kraków, procesja na Skalkę

do rozpatrzenia właściwym władzom dzielnicy Stare Miasto. Udzielenie odpowiedzi po dwóch tygodniach, w terminie uniemożliwiającym odpowiednio wczesne powiadomienie społeczeństwa o podjętych decyzjach, i skierowanie sprawy do tak niskiej instancji jak Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, było wystarczająco wymownym świadectwem braku dobrej woli komunistycznych władz Krakowa.

4 czerwca wystannicy Kapituły Metropolitalnej z Krakowa ks. Mikołaj Kuczkowski i ks. Franciszek Walancik przybyli do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie. Jeden z naczelników – Aleksander Merker – oświadczył im, iż jego zdaniem procesja katedralna w Krakowie nie powinna ograniczać się do Wawelu, gdyż kardynała (Karol Wojtyła kapelusz kardynalski otrzymał z rąk Pawła VI na konsystorzu 26 czerwca 1967 r.) powinno się traktować inaczej niż arcybiskupa. Twierdził ponadto, że wydanie zgody na procesję katedralną było uzgadniane z władzami krakowskimi.



6 czerwca kardynał Wojtyła ponownie skierował pismo do przewodniczącego PRN w Krakowie, informując go o stanowisku Urzędu ds. Wyznań oraz wyrażając nadzieję, że tegoroczna procesja Bożego Ciała przejdzie tradycyjną trasą z Wawelu na Rynek. Prezydium Dz. R.N. Starego Miasta odmówiło zgody na taką trasę procesji „z uwagi na bezpieczeństwo ruchu drogowego”, ale zgodziło się na procesję w obrębie Wawelu. Władze powołały się na datowane 4 czerwca pismo ks. prałata Figlewicza, w którym – w imieniu zarządu Bazyliki Metropolitalnej na Wawelu –

występuje on o zgodę na odbycie procesji na wzgórzu wawelskim, mimo że już następnego dnia ks. prałat Figlewicz wycofał wniosek i zwrócił się o procesję poza Wawelem, czego Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium nie wziął pod uwagę.

W piśmie z 8 czerwca, omawiając dotychczasowe kontakty z władzami w sprawie procesji, metropolita krakowski oświadczył: „[...] nie przyjmuję do wiadomości decyzji Wydziału Spraw Wewnętrznych Prez. Dz. R.N. »Stare Miasto« z dnia 8 czerwca 1968 r. [...] zezwalające na odbycie procesji Bożego Ciała po wzgórzu wawelskim [...]”. Podobny w treści dokument sporządził w tym samym dniu ks. prałat Figlewicz, a biskup Julian Groblicki podpisał

komunikat skierowany do wiernych, w którym stwierdzał: „[...] We wszystkich stolicach diecezji procesje na Boże Ciało prowadzone przez biskupów wychodzą bez przeszkód na ulice. Wedle zapewnień władz centralnych, tegoroczna procesja Bożego Ciała w Krakowie prowadzona przez metropolitę krakowskiego nie natrafi na przeszkody i odbędzie się poza obrębem wzgórza wawelskiego drogą ustaloną [...]”.

Wobec braku jakichkolwiek oznak chęci porozumienia ze strony władz państwowych władze kościelne zdecydowały wyjść z propozycją kompromisu. „[...] Jakkolwiek jestem przekonany, że procesja Bożego Ciała mogłaby bez żadnych trudności odbyć się w sposób określony wielowiekową tradycją z Wawelu do Rynku Głównego i z powrotem na Wawel, to jednak chcąc okazać jak najdalej idącą gotowość do dojścia do porozumienia z Władzami Miasta w tej sprawie, proponuję na rok bieżący ograniczoną drogę procesji: zejście z Wawelu ku ul. Podzamcze, ulicą Grodzką do Placu Wiosny Ludów, ulicą Franciszkańską do ul. Straszewskiego, ulicą Straszewskiego, ulicą Podzamcze i powrót do Katedry wejściem na Wawel od strony ul. Bernardyńskiej [...]. Wyrażam dalszą gotowość porozumienia co do ewent. ustalenia innej drogi procesji, według propozycji Władz Miasta [...]” – pisał 10 czerwca, a więc na trzy dni przed uroczystością, metropolita krakowski. Równocześnie ks. prałat Figlewicz wystąpił do władz dzielnicy wniosek formalny. Nazajutrz otrzymał odpowiedź odmowną.

Tymczasem, prawdopodobnie przywołany do porządku przez swoich zwierzchników za życzliwość dla duchowieństwa, Aleksander Merker stanowczo zaprzeczał, że sprawa krakowskiej procesji przechodzącej królewską trasą została załatwiona. Zarzucił nawet księżom Kuczkowskiemu i Walancikowi manipulację, dezinformowanie przełożonych i wiernych oraz „upór w podtrzymywaniu wypaczonej wersji rozmów”.

W tej sytuacji 12 czerwca, a więc w przeddzień uroczystości, Kuria Metropolitalna w Krakowie wydała komunikat, podpisany przez jej wikariusza generalnego ks. Juliana Groblickiego: „W ubiegłą niedzielę [tj. 9 VI – przyp. aut.] został ogłoszony z ambon kościołów krakowskich komunikat Kurii Metropolitalnej zapowiadający, iż »wedle zapewnień władz centralnych tegoroczna katedralna procesja Bożego Ciała nie natrafi na przeszkody i odbędzie się poza obrębem wzgórza wawelskiego drogą ustaloną«. Droga procesji nie została podana do wiadomości wiernych, gdyż do chwili rozestania komunikatu ustalona nie była. Obecnie Kuria Metropolitalna z przykrością powiadamia, że ze

względu na wycofanie się Władz centralnych z zapewnień udzielonych delegatom Kapituły Metropolitalnej i ze względu na stanowisko Władz miasta Krakowa, zapowiadana procesja nie odbędzie się". Rzeczywiście w 1968 r. nie odbyła się procesja Bożego Ciała z katedry wawelskiej.

Już po Oktawie Bożego Ciała – 24 czerwca – kardynał Wojtyła skierował do polskich biskupów obszerną informację, ilustrującą tło konfliktu wokół katedralnej procesji Bożego Ciała w Krakowie. Pisał tam m.in. [...] wysuwałem propozycję porozumienia się co do drogi, jaką procesja miałaby odbyć. W odpowiedzi usłyszałem, iż powstała nowa »tradycja« nieistnienia procesji poza obręb[em] wzgórza wawelskiego na skutek nieodbywania tej procesji ponad 20 lat. Odpowiedziałem, że gdy chodzi o tę procesję, a także o inne procesje Bożego Ciała w naszym Mieście, to można mówić z pełnym pokryciem o tworzącej się z każdym rokiem w coraz większym zakresie »tradycji zakazów« tych procesji [...].

31 grudnia 1968 r. podobny memoriał został przestany na ręce Zenona Kliszki do Komisji Wspólnej Rządu PRL i Episkopatu. Zabiegi te jednak nie przynosiły oczekiwanego rezultatu. Komunistyczne władze Krakowa uporczywie odmawiały zgody na odbycie procesji z wawelskiej katedry do Kościoła Mariackiego. Pewien przełom nastąpił – prawdopodobnie ze względu na niedawną tragedię Wybrzeża i dojście do władzy „liberalnego” Gierka – w 1971 r. Władze zezwoliły wówczas na wyjście procesji poza mury Wawelu, nadal jednak drogą dalece odbiegającą od trasy królewskiej.

W 1974 r. kardynał Karol Wojtyła, komentując kolejny zakaz organizowania procesji katedralnej, pisał do ówczesnego prezydenta Krakowa: „[...] Nawet hodowcy psów mogli odbyć swój pochód po Rynku Głównym. Tylko dla społeczeństwa katolickiego w uroczystość Bożego Ciała jest on niedostępny. [...] Odmowa tradycyjnej procesji Bożego Ciała z katedry na Rynek Główny jest przez całe społeczeństwo katolickie rozumiana jednoznacznie, jako wyraźna dyskryminacja wierzących obywateli naszego Miasta, jako pośrednia obraza uczuć religijnych [...], jako systematyczne okazywanie, że są oni obywatelami drugiej kategorii [...]. Taka jest właściwa wymowa odpowiedzi Pana Prezydenta na moją prośbę o procesję Bożego Ciała w Roku Świętym. I dlatego też odpowiedzi tej stanowczo przyjąć nie mogę [...].”

Po raz pierwszy od 1939 r. procesja Bożego Ciała przeszła z Wawelu na krakowski Rynek w 1979 r. po zakończeniu wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Krakowie.